

WIADOMOŚCI MISYJNE

mam



**WYDANIE SPECJALNE
Nr 2/11/2008**

**INFORMATOR
SEKRETARIATU MISYJNEGO
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY**

Drodzy Przyjaciele Misji!

Zwykle po wielkopostnym numerze Informatora spotykamy się dopiero we wrześniu lub w październiku. Tym razem jest inaczej. Okazja do tego spotkania jest szczególna – nowa misja Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Kazachstanie. W tym wydaniu specjalnym zapoznamy się przede wszystkim z nowym miejscem pracy naszych misjonarzy. Już w lipcu do Kazachstanu pojedzie pierwszy, z czasem dołączy do niego jeszcze dwóch. W ten sposób utworzony zostanie nowy dom w Szortandach, niedaleko stolicy, Astany.

Decyzja o wysłaniu do Kazachstanu naszych misjonarzy jest odpowiedzią na prośbę Ks. Abpa Tomasza Pety, który na przełomie kwietnia i maja gościł w swojej diecezji Ks. Wizytatora Arkadiusza Zakrętę CM, Ks. Stanisława Chorągwickiego CM i Ks. Wojciecha Kozłowskiego CM.

Wierzmy, że to nowe wyzwanie spotka się z Waszą życzliwością, wyrażaną przede wszystkim w modlitwie o dobre owoce nowej misji.

Ten Informator przybliży Przyjaciółom Misji obraz kraju odległego od Polski o tysiące kilometrów, a jednak bliskiego nam przez los deportowanych i zsyłanych do obozów wielu naszych rodaków. Znajdziemy tu także wiadomości od naszych misjonarzy z innych części świata. Dziękując wszystkim za duchowe i materialne zaangażowanie na rzecz misji, zapraszam do lektury.

*Ks. Wojciech Kozłowski CM
dyr. Sekretariatu Misyjnego*

SŁOWO KS. ARCYBISKUPA TOMASZA PETY

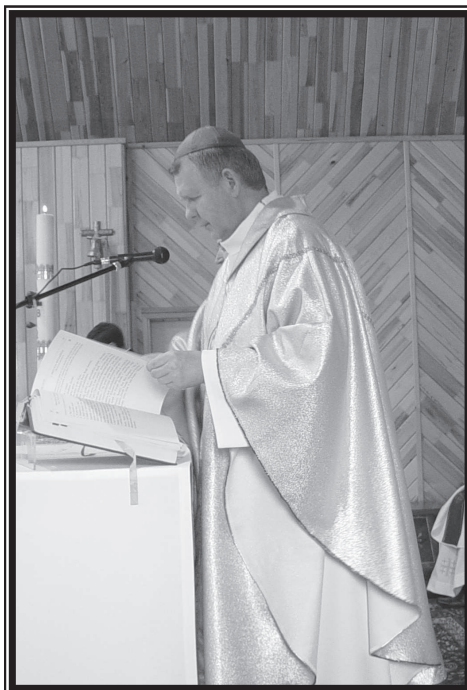
Drodzy Przyjaciele Misji w Polsce!

W dniach od 30 kwietnia do 2 maja b.r. Archidiecezję Świętej Maryi w Astanie odwiedzili Księża Misjonarze św. Wincentego a Paulo: Ks. Wizytator Arkadiusz Zakręta, Ks. Dyrektor Wojciech Kozłowski i Ks. Stanisław Chorągwicki. Podczas tego nawiedzenia Kazachstanu Ks. Wizytator ogłosił radosną dla nas decyzję, że Księża Misjonarze już niebawem, tj. latem tego roku, rozpoczną swoją posługę w naszej Archidiecezji. Cieszymy się bardzo, że charyzmat św. Wincentego będzie jeszcze bardziej obecny na kazachstańskiej ziemi. Radują się także Siostry Szarytki, które już od 2000 r. pracują u nas - aktualnie w trzech miejscowościach.

Proszę Was, wspierajcie swoimi modlitwami tę nową misję Księża Misjonarzy, jak i cały "Kościół na stepie".

Z serca błogosławię wszystkim Przyjaciółom Misji!

*+abp Tomasz Peta
Metropolita w Astanie*



**Ks. Arcybiskup Tomasz Peta
Msza święta w Szortandach**

Ks. Wojciech Kozłowski CM

Kazachstan.

Ziemia Nieludzka, Ziemia Święta.

Co można powiedzieć o kraju, którego powierzchnia jest prawie dziewięciokrotnie większa od Polski, przyglądając mu się zaledwie przez 3 dni? Wydawałoby się, że niewiele. A jednak ta krótka wizyta była tak niezwykle doświadczeniem, że można by mówić bez końca, a nawet wołać z tej ziemi, którą niektórzy nazywają „nieładzką” ale także „świętą”...

Nieładzkość tej ziemi polega przede wszystkim na tym, że była ona dla wielu zesłanych ziemią obcą, daleką od ojczyzny, rozległą, zmarznąłą, jałową. Po morderczej podróży musieli zaspokoić podstawowe potrzeby człowieka, ale czyniła to w sposób krnąbrny. Niejednokrotnie zesłani na nią ludzie znajdowali jedynie w rozległym stepie wbity pal z numerem przeznaczenia i dosłownie nic więcej. Kopali ziemianki, budowali lepianki, nie mieli co i gdzie zasiać. Cmentarze, gdzie pragnęli pochować bliskich nie istniały. Nie było drewna na trumny, a ledwie pokryte ziemią ciała rozszarpywane były przez zwierzęta. Nawet krzyża na miejscu tego pochówku nie można było postawić. Nie było kościołów, kaplic. Zesłani z innymi księża – męczennicy (dziś trwają procesy beatyfikacyjne wielu z nich) modlili się potajemnie z ludźmi gdziekolwiek. A w takich chwilach bardzo człowiekowi potrzeba siły ducha i wiary.

To była także ziemia obozów, łagrów. Na południe od Karagandy znajdował się obóz o powierzchni wielkości Francji, a niedaleko dzisiejszej stolicy, Astany, w Malinówce, największy na terenie byłego ZSRR, obóz dla żon tzw. zdrajców ojczyzny. Trafiły do niego kobiety tylko dlatego, że były żonami „uznanych” za zdrajców. Nikt nie wie ilu zginęło tam ludzi. Kiedy człowiek chodzi po tej ziemi, uświadamia sobie, że chodzi po cmentarzu, chociaż nie ma mogił. Wszelkie ślady były doskonale zacierane. Nieładzka ziemia...

I święta ziemia... Ziemia męczenników, którzy nigdy nie zapomnieli o Polsce, którzy obchodząc w niesamowitym głodzie kolejne wigilie Bożego Narodzenia, życzyli sobie nawzajem następnych świąt już w Polsce... Ale takich świąt już nie mieli.

W pierwszym dniu odwiedzamy Szortandy, miejscowość odległą o 60 km od stolicy. Tam obejmą parafię nasi misjonarze. Mały kościółek. Zbudowany ze zwykłego mieszkalnego domku, bo tylko w domach, po kryjomu, można było wcześniej się modlić. Będzie Msza po polsku. Choć czytania już po rosyjsku. Przychodzą prosić ludzie, rozmოდleni (w kapliczce obok trwa adoracja Najświętszego Sakramentu). Ten kościółek to również Sanktuarium Życia. 9 lat temu ambasador Gwatemali w Moskwie adoptował porzucone dziecko z tej miejscowości i ludzie tutaj modlą się o szacunek dla Życia. Na Mszy świętej są także Siostry Miłosierdzia. Spotykamy się z nimi. Chciałyby tak wiele powiedzieć, a czasu tak mało... Codziennie gotują posiłki dla najuboższych. Ziemia święta...

Jedziemy dalej. Nowokubanka, teren tej samej parafii. Dom Sióstr, a w nim kilkanaścioro dzieci w kapliczce. Modlimy się słowami Koronki do Bożego Miłosierdzia. Dzieci po skończonej modlitwie idą do swoich domów, obdarowane przez Siostry batonikami z Polski. Serce boli, bo w kieszeni nie mam nawet cukierka, żeby też im coś dać. A Siostry, szczęśliwe, pokazują swoje „posiadłości”... Ten dom, domek, to sanktuarium ubóstwa. Pod jednym dachem kapliczka, świetlica, kuchenka, wspólny pokój dwóch Sióstr, którym nie znika uśmiech z twarzy. Bo mają gości.

Nie ma wody, „WC” to budka przy płocie. Jakby przyjechał nawet król – to też piechotą... Nie dziwię się, że słowo „Ubody” Siostry, tak jak św. Wincenty, piszą z dużej litery. Ziemia święta...

Wracając do stolicy zatrzymujemy się na jej przedmieściach. Pośród współczesnych slumsów dwa domy – pierwszy Sióstr Miłosierdzia, drugi Ojców Franciszkanów. Czekali na nasz przyjazd. Chcą nas ugościć jak potrafią. Radość. Pokazują kaplicę. Modlimy się wspólnie. Jest woda! Można umyć ręce i twarz. Kolacja i opowiadanie o pracy, o I Komunii świętej. Tutaj także Siostry odwiedzają chorych, trafiają do nich przez dzieci (zobacz więcej w artykule: Siostry Miłosierdzia. Misja w Kazachstanie...). Pochylają się nad ranami; nad ranami ciała, duszy, biedy, głodu i beznadziei... Już się cieszą, że przyjadą Misjonarze św. Wincentego. Żyją nadzieją i dają nadzieję. Ziemia święta...

Wieczorami rozczytywaliśmy się w lekturach o zesłanych tutaj ludziach, o ich świadectwach, o tym czego kiedyś w ogóle nie mówiło się w szkole, a dziś mówi się mało. Historia Polski nie mieści się tylko w jej granicach. Mówią o niej cmentarze z polskimi nazwiskami na całym świecie.

Nasze doświadczenie nieładzkiej i świętej ziemi nie pozostało bez odpowiedzi. Ks. Wizytator potwierdził, że tutaj przyjadą nasi misjonarze. „Evangelizare pauperibus misit me...” (Głosić Ewangelię Ubogim posłał mnie...) – te bliskie sercu świętego Wincentego a Paulo słowa tam nabierają szczególnego charakteru. Wierzymy, że – jak garść ziarna rzucona na tę nieładzką, ale świętą ziemię – zaowocują, spłacając jakiś dług wdzięczności i szacunku.

Kiedy już mieliśmy wracać, jakby przesłanie, usłyszeliśmy opowiadanie Ks. Dziekana w Astanie. Opowiedział nam o starszej kobiecie, która jako dziecko została deportowana ze swoją rodziną na kazachską ziemię. Mówiła ona, że był straszliwy głód, że jej rodzina przymierała już z głodu, bez żadnej nadziei. I wtedy ktoś podarował im garść ziaren zboża. Mama – jak pamięta ta kobieta – moczyła te ziarna w wodzie i podgrzewała na patelni, dzieląc je między wszystkich, a zwłaszcza dzieci, bo one przecież musiały żyć... Po trzech dniach, kiedy widmo śmierci głodowej wydawało się być już znowu nieodwracalne, ktoś dał im więcej jedzenia. I tak przeżyli. Przeżyli dzięki garści ziaren zboża, która pomogła im przetrwać najtrudniejszy czas. Dzięki garści dobroci człowieka, dzięki miłosierdziu ukrytemu w małej garści...

Dzisiaj w Kazachstanie pracuje około 80 księży z 17 krajów, w tym połowa to Polacy z różnych zgromadzeń, zakonów i diecezji. Pracuje tam około 100 sióstr zakonnych z 18 krajów. Co to znaczy: pracuje? To też kolejne doświadczenie.

W kościele katedralnym w Astanie, skromnym, prostym, zwykłym tak, że w Polsce nikt nie pomyślałby nawet, że to katedra, zawsze ktoś czuwa na modlitwie. Jest tam nieustanna adoracja Najświętszego Sakramentu. W dzień i w noc. W nocy też zagląda tam Ksiądz Biskup, modli się, wierzy, ma nadzieję, ufa...

Ktoregoś dnia na obiedzie pojawiła się bardzo zmęczona Siostra Nazaretanka. Na początku nie wiedzieliśmy w jakim celu przyjechała do Kurii. A ona jechała autobusami, „okazjami”, kilkadziesiąt godzin, żeby spędzić noc na czuwaniu i modlitwie przed Najświętszym Sakramentem. Ziemia święta...

Ks. Wojciech Kozłowski CM

Siostry Miłosierdzia Misja w Kazachstanie

Na prośbę ówczesnego Administratora Astany, ks. Tomasza Pety, w Jubileuszowym Roku 2000, pierwsze trzy Siostry Miłosierdzia stanęły na tzw. „Nieludzkiej Ziemi” w Kazachstanie, by służyć Ubogim w Szortandach. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, 8 grudnia 2000 roku, erygowano dom pod Jej wezwaniem. Trzy lata później dołączyły jeszcze dwie Siostry, które zamieszkały w Nowokubance, wiosce oddalonej o 24 km od Szortand i będącej filią tejże parafii. Już po dwóch latach Siostra Wizytatorka posyła kolejną Siostrę. W święto świętego Wincentego, 27 września 2005 roku, erygowano dom w Nowokubance, któremu patronuje święty Wincenty a Paulo. Siostry podejmują służbę ofiarnie i z wielkim oddaniem. Ubodzy poznają Jezusa, są przygotowywani do Sakramentów Świętych. Wielkim dobrodziejstwem jest posługa wśród chorych, starszych w ich domach oraz przygotowywanie ich na spotkanie z Panem i wsparcie ich bliskich. Posługą objęte są również dzieci, które spotykają się w świetlicy na katechezie i zabawie.



Otrzymują także ciepłe, pożywne posiłki. Potrzeb jest coraz więcej. W 2006 roku Ks. Abp Tomasz Peta ponownie prosi o Siostry. Mimo braku Sióstr do posługi w Polsce, Siostra Wizytatorka z odwagą posyła kolejne dwie Siostry, by erygować trzecią wspólnotę w stolicy Kazachstanu, Astanie. I tak 21 października 2007 roku powstaje dom w Astanie, któremu patronuje święta Ludwika de Marillac. Siostry zamieszkały na peryferiach Astany, przy parafii pod wezwaniem „Matki Wszystkich Narodów”, która była zarejestrowana w 1979 r. jako jedyna parafia w całym okolicznym rejonie. Z okolicznych wiosek przyjeżdżali ludzie, by korzystać z posługi kapłana.

Astana usytuowana jest na bezludnych półpustynnych stepach. Panują tu trudne warunki klimatyczne, temperatura zimą może spadać nawet do -40°C . Położona jest w północnej części kraju, na Pogórzu Kazachskim, na północny zachód od Karagandy, nad rzeką Iszym. Dawniej Akmolińsk (do 1961 roku), Celinograd (do 1992 roku), Akmoła (do 1998 roku). Obecnie miasto szybko się rozwija. Gwałtownie rośnie liczba mieszkańców, którzy przybywają z całego kraju, także z dawnej stolicy, Ałmaty. Po wybudowaniu w centrum stolicy kościoła katedralnego pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, parafia została przeniesiona tam, a tutejsza parafia przez trzy lata była „nieczynna”. Potem cztery lata pracowały tutaj Siostry Rodziny Maryi. Nie było jednak kapłana na stałe. Zaś od 7 miesięcy służą w tej parafii Siostry Miłosierdzia i od miesiąca Ojcowie Franciszkanie Konwentualni.

Misja znajduje się w bardzo biednej dzielnicy, można powiedzieć: współczesnych slumsach Kazachstanu, „wysypiskach śmieci”, gdzie różnorodność narodowości miesza się z wielowyznaniowością, na przykład Romowie, Ingusze, Kazachowie, Tatarzy, niewiele Rosjan, Niemców i Polaków oraz innych (w sumie w Kazachstanie jest około 130 narodowości). Ludzie żyją tu w bardzo złych warunkach egzysten-



cyjnych, w biedzie moralnej i materialnej. Od kiedy Astana stała się stolicą Kazachstanu (w latach 90-tych), przyciąga ludzi z odległych regionów biedy w poszukiwaniu pracy i lepszego życia. Wykorzystywani przez pracodawców tracą nadzieję i popadają w nędzę moralną, materialną i duchową. Na peryferiach stolicy powstają osiedla biedy, gdzie domy budowane są z samanu (glina + słoma) i pokrywane papą, a także nierzadko z podkładów pod szyny kolejowe. W domu zazwyczaj są dwa pomieszczenia bez kanalizacji, z prądem o bardzo niskim napięciu, nie zawsze wystarczającym do oświetlenia (na przykład 127 V). Szerzy się nagminnie alkoholizm, narkomania i rozwiążność życia.

Cierpią na tym przede wszystkim dzieci i osoby starsze pozostawione samym sobie. Ludzie ci pozbawieni nadziei są bardzo zamknięci w sobie, nieufni wobec obcych, niesłowni. Żyją z dnia na dzień, na terenach błotnistych, bez dróg i nadziei na lepsze jutro.



Naszą postugą nadziei i radości objęliśmy na początku grupę zaniedbanych, spragnionych miłości dzieci. Staramy się również dotrzeć do ich rodzin, często patologicznych i do osób starszych, samotnych, chorych. I choć wiele drzwi pozostaje przed nami zamkniętych, docieramy do najtrudniejszych i najbardziej zaniedbanych miejsc poprzez dzieci. Kilka dni temu 10-letnia Łalita prosiła: „Siostró, może ma Siostra jakąś maść, bo babcia Tamara poparzyła sobie nogę i bardzo cierpi”. Dziecko zaprowadziło nas do domu, w którym żyje jej babcia. Małeńki wynajęty pokoik, łóżko, szafka i jedno krzesło, i brud... Babcia pijana. Dziś rana na udzie wygląda znacznie lepiej, a i ludzie z tamtejszej okolicy przywykli już do naszej obecności.

1-go maja przeżywałyśmy radość I Komunii świętej dwóch dziewczynek (12 i 13 lat) i dorosłej kobiety. Uroczystość napelniła radością i szczęściem serca nie tylko przyjmujących Najświętsze Ciało Chrystusa, ale i wszystkich w niej uczestniczących, a więc przede wszystkim dzieci. Był tylko jeden mały cień: mała Tatiana przeżywała swoje szczęście bez najbliższych. Nikt z rodziny, włącznie z rodzicami, nie uczestniczył w jej I Komunii św. W czasie kiedy dziecko przyjmowało do serca Jezusa mama była już pijana.

Dziękujemy Bogu, że pozwolił nam odkryć to miejsce ludzkiej biedy, gdzie brak nadziei i radości życia. Wsłuchując się w głosy Ubogich, poszukując najlepszych form służenia, pragniemy stawać się dla Nich prorokami nadziei.

***Siostry Miłosierdzia, Astana - Kazachstan
maj 2008***

W Kazachstanie pracuje obecnie 8 Sióstr Miłosierdzia z Prowincji Chelmińsko – Poznańskiej (dopisek Sekretariatu).

Ks. Witold Oparcik CM – Madagaskar **„ Ziarnko do ziarnka aż będzie miarka ”.** **Garstka ryżu.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Myśląc o spożyciu ryżu w polskim wydaniu, wyobrażamy sobie albo garść ryżu wrzuconą do gotującej się zupy pomidorowej, albo na zimno, słodką leguminę deserową. Przynajmniej tak było za moich czasów w Polsce.

Ale są kraje, a w tym Madagaskar, gdzie ryż jest spożywany na co dzień, jest podstawą żywienia. O ile jest go wystarczająco, to jest spożywany trzy razy dziennie. Tutaj jednak przeważnie na poranny i południowy posiłek składają się owoce: banany, mango, lici, albo kukurydza, czy też maniok podawane na różne sposoby. W Europie jest znana mączka kukurydziana, czy też mączka z manioku zwana *tapioką*. Nawet w krzyżówkach ten wyraz często występuje.

Śmieją się często, że tutejszym gospodyniom nie chce się gotować – swoją drogą, gdzie znaleźć suchy opał, czy małą choćby lodówkę, jak nie ma prądu – więc gotują maniok raz dziennie i spożywają go na sucho. Jest to tak zwana *róka*, a resztę kroją na kawałki i wkładają do wody, przeważnie do rzeki, jak do lodówki. Rano wyjmują, płuczą i trochę już zakiśniały spożywają na zimno. Od tej potrawy psują się zęby. Jest to jedyne pożywienie malgaskie, którego nie znosi mój żołądek. Nazywają je *passuką*.

Ryż przeważnie jedzą od święta i to poza „przednówkiem”. Mamy tu ryż biały i czerwony. W Polsce ten drugi jest nieznan. Jest on podobny do kaszy gryczanej. Za to używany w Polsce jest ten biały, przeważnie chiński, który kupujemy w sklepach. Tu rośnie na polu, a Malgaszki dziwią się, że w kraju misjonarza się go nie uprawia.

Obecnie jest mało ludzi nie tylko w kościele, ale i na wioskach, bo to sezon uprawy, sadzenia ryżu. Również z tego powodu dzieci opuszczają szkołę.

Na Madagaskarze zjadamy się ryżem czerwonym i pijamy czerwoną wodę po gotowaniu ryżu, którą nazywają tutaj malgaskim piwem. Czerwony ryż jest pełen witamin, a woda po ryżu bardzo zdrowa i bezpieczna do picia. Gotując ryż zużywamy dwa razy więcej wody niż ryżu. I tak, aby ugotować dwa garnuszki ryżu, trzeba wlać do garnka cztery garnuszki wody. Ryż gotuje się na wolnym ogniu, aż do całkowitego wyparowania wody. Ugotowany, a raczej uprażony, wybieramy z garnka, a jego resztki przyległe do ścianek podpalamy jeszcze na ogniu i zalewamy ponownie wodą doprowadzając do wrzenia, które zabija zarazki i daje specjalny smak.

Oczywiście w Polsce jest to nie do pomyślenia, aby tak gotować ryż, a szczególnie wodę ryżową. Jak kiedyś namówiłem moją mamę, to mnie okrzyknęła, że jej wszystkie garnki popalę. Ale czego się tu nie robi dla zdrowia, szczególnie gdy nie ma lekarstw ani witamin,

a jeśli to jeszcze łączy się z przyjemnością dla podniebienia...

Odmiana ryżu czerwonego ma jeszcze tę zaletę, że jego ziarenka są otoczone czerwoną błonką, która gromadzi witaminy, jak skórka cytryny, pomarańczy czy suszonych na kompot wigilijny owoców.

Kiedy gotujemy biały ryż, przybywa go, jak włoskiego makaronu, natomiast ryż czerwony nie „puchnie”. Chociaż ma wiele witamin, jest dla Malgasy potrawą nisko energetyczną. Brzuszki malgaskich dzieci są „wzdęte” z głodu. Chcąc mieć poczucie sytości, trzeba je „napęścić” białym ryżem, który podczas gotowania „rozmnaża się”.

Siedząc dzisiaj przy stole razem z księdzem Stanisławem, o rok starszym ode mnie misjonarzem, dziwił się, że małe dziecko potrafi „wsunąć” kopiasty talerz ryżu na jeden raz, a starsi muszą mieć dokładkę, co jest w zwyczaju dobrej gospodyni. Tak więc, aby jako tako się pożywić, potrzeba na jednego Malgasa trzech miarek ryżu dziennie (miarka to pudełko po skondensowanym mleku), a czerwonego ryżu – aż cztery miarki (nie licząc do tego *laohy* – coś do ryżu, takiej naszej omasty).

W naszym regionie rozpowszechnił się zwyczaj, że w okresie Wielkiego Postu dobra gospodyni odkłada z każdego posiłku przed jego ugotowaniem **garstkę ryżu** dla biednych. Chciałbym zaproponować, aby ten dobry gest rozpowszechnić również w Europie, a w szczególności w naszej katolickiej Polsce. I nie koniecznie tylko w Wielkim Poście, ale przez cały rok, uczmy się dzielić darami Bożymi z naszymi bliźnimi, nawet niechrześcijanami, nawet poganami. Mógłby to być nasz wkład w rozkrzewianie wiary katolickiej. Pomyślmy o wielu głodujących, o niedożywionych dzieciach, o ludziach chorych z głodu. Podzielmy się ryżem jak chlebem w różnej postaci.

Szczególnie proszę w imieniu moich „czekoladowych” braci z Ranomafany, gdzie pracuję już od 35 lat. „Czerwony ryż dla ludzi z Czerwonej Wyspy” – tak jak nazywają Madagaskar. Każdy niech ofiaruje tylko jedną garstkę... a będzie miarka.

Przypomnijmy sobie o naszej polskiej szcudrośliwości i o błogosławionym ojcu Bejzymie, apostołe trędowatych na Madagaskarze, który jeszcze przed I-szą wojną światową zbudował istniejący do dzisiaj szpital dla trędowatych z „polskich” składek.

Nam, polskim misjonarzom, przyszło iść jego śladami. Ojciec Bejzym zauroczył mnie już kiedy byłem młodym klerykiem, w roku 1972. Przeczytałem wtedy książkę p. Marii Winowskiej „Ojczyzna z wyboru” i sam wybrałem Madagaskar jako moją drugą ojczyznę. I do dzisiaj nie żałuję. Znalazłem tu nawet swoją gwiazdę pod Krzyżem Południa. Błogosławiony ojciec Bejzym prorokował przed swoją śmiercią z wycieńczenia, że z jego kraju przyjdą nowi następcy. W końcowej fazie 14-letniego posługiwania swoim – jak mówił – „czarnym pisklętom” oddawał swoją garstkę ryżu podopiecznym, a żywił się na pół zgnitymi ziemniakami.

Liczymy więc na Waszą ofiarność, Kochani Rodacy zza oceanu, aby móc zafundować choć „garstkę ryżu” naszym braciom i siostrą malgaskim, a polskim misjonarzom choć kilka ziemniaków, bo chleb widzimy od święta.

Obiecujemy odplacać się naszym dobrodziejom dziękczynną modlitwą Ojciec nasz – „Rainany an-danitra”.

*Ks. Witold Oparcik CM
Ranomafana Sud
Madagaskar*

Ofiary dla dzieła prowadzonego przez Ks. Witolda Oparcika można przekazywać na rachunek Sekretariatu Misyjnego z dopiskiem: Garstka ryżu.

LIST Z KONGO

Drogi Księżu Wojciechu,

pozdrawiam serdecznie i przesyłam najlepsze życzenia z okazji święta Zesłania Ducha Świętego.

Przesyłam zdjęcie kaplicy w Djombo. Kaplica jest ukończona dzięki ofiarnej pracy chrześcijan z Djombo i pomocy Przyjaciół Misji. Dzięki Tobie i tym, którzy przez Twoje pośrednictwo przekazali pomoc na budowę tej kaplicy. Niech Wam Pan Bóg wynagrodzi Waszą ofiarność. W najbliższą niedzielę, 18 maja, odbędzie się uroczystość poświęcenia kaplicy.

*Ks. Stanisław Deszcz CM
Kongo*



**Ks. Stanisław z wiernymi
w nowej kaplicy w Djombo**

INFORMACJE DLA OFIARODAWCÓW

Drodzy Przyjaciele Misji,

Bardzo prosimy na zwrócenie uwagi na kilka istotnych spraw dotyczących pomocy materialnej dla naszych misjonarzy. Wspominaliśmy wcześniej o połączeniu się dwóch banków (BPH i PKO S.A.), z którymi związane jest konto Sekretariatu. Konsekwencją tego połączenia jest również zmiana numeru rachunku konta. Dotychczasowy numer zaczynający się od cyfr: 87... zmieniony został na nowy: **31 1240 4533 1111 0000 5433 2487**

Nowy numer podawany jest już w tym Informatorze oraz we wszelkiej korespondencji z Przyjaciółmi Misji, jednak bank **umożliwia korzystanie do 14 marca 2009 roku z obydwu numerów**. Tak więc wpłacający ofiary na misje mogą w dalszym ciągu korzystać z numeru rozpoczynającego się od 87..., ale zalecamy już posługiwanie się nowym numerem. Niekiedy do korespondencji dołączamy wydrukowane przekazy. Ponieważ nie został do końca wyczerpany nakład tych przekazów, będziemy je wysyłać w dalszym ciągu, prosząc jednak, aby nie używać ich po 14 marca 2009 roku.

Wszelkie wpłaty na konto Sekretariatu Misyjnego (na rachunek bankowy, a nie przekazem pocztowym), można odliczać od podatku dochodowego zgodnie z informacjami podawanymi we wcześniejszych „Wiadomościach Misyjnych”.

Bardzo liczymy na zrozumienie i pomoc dla naszej nowej misji w Kazachstanie. Można ją wspierać już teraz dołączając do tytułu wpłaty „darowizna” dopisek: KAZACHSTAN.

Serdecznie dziękujemy za zrozumienie i przepraszamy za trudności związane ze zmianami!

Już w następnych Wiadomościach Misyjnych:

relacja

z I Spotkania Przyjaciół Misji

w Krzeszowicach k/Krakowa...

NAGRODZENI PRZYJACIELE MISJI

Adamczyk Maria – Sopot, Bac Lucyna – Kunowice, Bryk Maria – Bydgoszcz, Frątczak Hanna – Pызdry, Grabowska Monika – Piekary, Hoppe Maria – Sopot, Jankowska Maria – Bydgoszcz, Jasiewicz Genowefa – Ciechanów, Kabuła Stanisława – Bydgoszcz, Kolczyńska Maria – Warszawa, Puzdro Franciszka i Czesław – Kraków, Matczak Wojciech – Konin, Modrzejewska Genowefa – Bydgoszcz, Pietrzyk Irena – Kraków, Pufelska Teresa – Bydgoszcz, Staszewska Angelika – Bydgoszcz, Szczepańscy Dorota i Sławomir – Janów, Szewczyk Jacek – Białystok, Tandek Irena i Jan – Lębork, Wdowiak Magdalena – Rzeszów, Wierzbiański Dariusz – Bydgoszcz, Więckowscy Zofia i Adam – Warszawa.

Gratulujemy! Nagrody wysłaliśmy pocztą.

KONTAKT Z SEKRETARIATEM MISYJNYM

Adres do korespondencji:

Sekretariat Misyjny

ul. Długa 42

31-146 Kraków

Telefony:

(0-12) 632 51 69 wew. tonowo 72

0-602 34 22 54

e-mail:

wojkozlowski@poczta.onet.pl

Numer rachunku bankowego:

PKO SA

31 1240 4533 1111 0000 5433 2487

SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy):

PKOPPLPW